

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Dziś d. 22 Lipca Marji Magdaleny.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 4 m. 04. Zach. o g. 8 m. 08.

Prenumerata
w Radomiu: Roczn.
rs. 4, półr. rs. 2,
kwart. rs. 1, pocztą:
Rocz. rs. 5, półr.
rs. 2 kop. 50 kw.
rs. 1 k. 25. Numer
pojed. k. 5. **Ogło-
szenia:** na stronie
I. k. 20, na III. k. 15
na IV. k. 8 za wiersz.
Nekrologu w. k. 10.
Ogłosz. prócz redak. przy-
jmują w Warszawie: Agent.
Ogłosz. Najchmiana i Fren-
dlera Senatorska 18, oraz
wprowadzona przez Redakcję
księgarnia W. Go Guranow-
skiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu:
Radakya, kuliarnie: pp.
Zuckra i Dabellto-
wej, składy papieru
galant i handle pp. Ra-
kowskiego, Pajzankowskie-
go, Potockiego, Szerzyń-
skiego, Michalskiego, Ko-
źmińskiego, Wojciechow-
skiego, Paschalskiego i O-
sęszed. W Opatowie p. A.
Gajewski, w Warszawie
księg.: Paprockiego Nowy
Świat N. 28, Guranowskie-
go Senatorska 32, M. Wo-
łowskiego Niecała 12.

Dr. JÓZEF RADZISZEWSKI
stałe ordynuje w Busku, jako
lekarz zdrojowy. 267

Pospolite ruszenie.

Nowe przepisy o organizacji po-
spolitego ruszenia brzmią w dal-
szym ciągu jak następuje:

35) Urzędy poborowe obowiązane są utrzymywać oddzielnie listę osób poniższych kategorii: 1) tych, którzy w stałym wojsku dosłużyli się stopni oficerskich; 2) tych, którzy nie posiadając tych stopni, mogą w posp. rusz. otrzymać przeznaczenie na objęcie obowiązków subalternów oficerskich (§ 21 p. 2) i 3) posiadających stopnie lekarzy lub felczerów. Pierwszą listę przedstawia się corocznie w oznaczonym terminie w ministerjum spraw wewnętrznych z odpowiednimi uwagami o osobach, które mogą być zalecone na stanowisko dowódców i na posady sztabowe (§ 20); kopię drugiej listy posyła się dowódczom odpowiednich oddziałów posp. rusz. w czasie formowania tych ostatnich; trzecia wreszcie lista służy za podstawę przy obsadzeniu w posp. rusz. stopni lekarskich.

36) Gubernjalne lub obwodowe komisje poborowe układają i utrzymują w ciągłym pogotowiu ogólny plan formowania oddziałów posp. ruszenia, w danej gubernji lub obwodzie, według wzoru ustanowionego przez główny sztab. Przy planach tych załącza się projekt środków, jakich wymagają warunki miejscowe podczas tworzenia oddziałów posp. ruszenia.

37) Z wydatków na organizację i utrzymanie oddziałów posp. rusz. skarż ponosi koszt kompletnego utrzymania, koszt umundurowania, uzbrojenia i t. d., zaopatruje kawalerję, artylerję i saperów w konie, ponosi koszt przewozu powożonych do posp. rusz. na punkty zbrojne.

38) Paragraf ten traktuje o obowiązkach instytucji ziemskich przy formowaniu oddziałów posp. ruszenia.

39) Gdyby pokazać się miało, że w danej gubernji lub obwodzie warunki miejscowe nie pozwolą instytucjom lokalnym na zaopatrzenie w oznaczonym czasie oddziałów posp. rusz. we wszystkie przedmioty, miejscowe instytucje winny poczynić zawczasu odpowiednie zapasy.

40) Szttytowanie poszczególnych szeregów i całych oddziałów posp. ruszenia odbywa się na zasadzie tabel, ułożonych przez ministerjum wojny i marynarki.

W sprawie kasy przemysłowców.

(Uwagi nad ustawą.)

§ 1, 2, 3 nie wymagają żadnego rozwinięcia, oprócz tego, że paragraf pierwszy wyraźnie mówi o przemysłowcach radomskich i dozwala wypożyczać sumy od osób trzecich, za wspólnym poręczeniem wszystkich uczestników.

§ 4. Paragraf ten, jako ścisły związek mający z firmą, tam więc, dostatecznie rozwinięty został.

§ 5, 6 i 7, 8, 9 i 10 do włączenia 23-go niewymagają bliższych objaśnień, odnoszą się przeważnie do zarządu instytucją i przy założeniu tejże, były czasowo obowiązującymi.

§ 24 mówi: wszystkie spory pomiędzy członkami a komitetem rozstrzyga się ostatecznie decyzją zgromadzenia reprezentantów. Każdy z członków obowiązany poddać się warunkom niniejszej ustawy, nieświadomością bowiem takowej tłumaczyć się nie może i dla tego każdemu członkowi wręcza się jej egzemplarz.

Tego paragrafu inaczej rozumieć nie można, jak, że każdy uczestnik, reprezentant lub nawet członek komitetu, prowadzący spór z komitetem, winien jest swoje pretensje przedstawić zgromadzeniu reprezentantów z którego grona na czas sporu członkowie komitetu usunąć się powinni. Jedynie jako stronie oskarżonej, służy im prawo wyjaśnienia zarzutów. W sprawach z instytucją reprezentanci są najwyższą instancją, i do ich decyzji komitet stosować się winien.

§ 25. Bezpośredni zarząd sprawami kasy należy do komitetu składającego się z prezesa, członka zarządzającego rachunkowością, kontrolera i ośmiu członków. Wchodzące do składu komitetu osoby, wybierane są na trzy lata przez zgromadzenie reprezentantów z pośród uczestników, większością głosów. Artykuł ten jasno określony, bo prezes, członek zarządzający rachunkowością i kontroler, są to trzy wybitne osobistości, na których spoczywa zarząd instytucji, a nadto i ośmiu członków do rady dodanych, wszystkie zaś tu wymienione osobistości wybierane być mogą nie tylko z reprezentantów, którzy są zarazem uczestnikami, lecz i z pośród uczestników i dla tego artykuł 26-ty wyraźnie określa, że te trzy, na wstępie wymienione osobistości, wybierane są każda osobno.

§ 27 i 28 nie wymagają bliższych objaśnień; § 29 i 30, a szczególnie obowiązki prezesa jasno określone zostały, jedynie zaznaczyć uważam za stosowne, że aby prezes odpowiedział włożonym tu na niego obowiązkowi, potrzebowałby ciągle w godzinach biurowych być obecnym w kasie, przez co naraziłby własne interesy na stratę; może więc w niektórych zajęciach wyręczać się obecnym przedstawicielem kasy, jakim jest zarządzający rachunkowością, a do którego z natury rzeczy należy spełnianie na prezesa włożonych obowiązków.

§ 31 pod bezpośrednim nadzorem członka zarządzającego rachunkowością pozostaje kasjer, którego obowiązki są następujące:

a) przyjmowanie wniosków; b) udzielanie kwitów wnoszącym; c) wypłata pieniędzy za asygnacjami, podpisanymi przez prezesa i kontrolera.

W objaśnieniu tego artykułu przedewszystkiem należy określić obowiązki zarządzającego rachunkowością, które w ustawie są pominięte. (C. d. n.)

T Ł U M.

(Z Nadsona.)

Ty nie gardź tłumem tym, choć bywa on [czasami]
Tak głuchym i bezdusznym, choć szydzi z [twoich dum].
Są chwile, gdy powstaje tłum ten — i przed [nami]
Już nie niewolnik jest, co kupczy wciąż [sercami, —
A bóstwem wtedy on, — tytanem wtedy tłum...
Niesprawiedliwyś ty, w godziny cierpień [jego],
Tyś nie szedł cierpieć w tłum. Niesprawie- [dliwyś dlań:
Syn tłumy, jego bard, tyś zdala żył od niego,
Od przekleństw tyś uciekał i od tłumy kłaś...
Więc idź się połącz z nim — i nie trać tego [mgnienia,
Gdy odczuć może on prorocze słowa twoje,
Gdy wreszcie ocknął się z długiego on u- [śpienia,
Gdy możesz wcielić w czyn ty sny swe i ma- [rzenia...
Idź!... tłum ten cierpi!... Idź! — i o- [trzyj jego łzę!...
Stawomir.

Wiadomości bieżące.

* Wiadomości o nieurodzaju w Rosji pisze „Gaz. Pol.“, wywołały już w Berlinie wielki popłoch i w znacznym stopniu spowodowały tę zniżkę kursów rubla, która od blisko trzech tygodni panuje na tamtejszej giełdzie, czyniąc prawie z dnia na dzień coraz większe postępy w kierunku wstępnym. Od ostatniego tygodnia czerwca do połowy b. m. spadła waluta raska około 18 marek na 100 rublach, t. j. z kursu przeszło 240 na 221,90. Gwałtownie zniżkowe falowanie datuje właśnie od czasu, gdy notorycznym stał się fakt nieurodzajów w Cesarstwie, a jakkolwiek nie obeszło się tu bez spekulacyjnych machinacji graczy na zniżkę, te działania ich pozostałyby bezowocnymi, gdyby nie opierały się na tak ważnym czynniku, jak konjunktura zbożowa.

Poruszyliśmy tu nawiasowo kwestję kursów rubla dlatego, aby wykazać, jak ściśle oglądają się i oglądać się muszą Niemcy na stosunki rolnicze w Rosji i jak dalece stosunki te wpływają na inne dziedziny handlu. Wyrobiona obecnie w Niemczech świadomość faktu nieurodzajów w Cesarstwie powoduje też dalszą zwyżkę cen zboża. Dostęcznie zaznaczyć, że, kiedy w końcu maja cena za przemieć wynosiła w Berlinie 225 m., a za żyto 196, a i wtedy już uważano te ceny za wyjątkowo wygórowane, od tego czasu cena pierwsza podniosła się o 7 marek, t. j. na 232 m., a druga o 144, czyli na 2104. Bardzo być wprowadzić może, iż urzędowe sfery w Berlinie przeczekają okres po zbiorach, który narazie zaopatry rynku w dostateczną ilość ziarna, a potem będą jeszcze zwlekały do października, kiedy parlament ma uchwalić ugodę handlową z Austrią, — przedtem jednak czy później musi nastąpić ogólne obniżenie cel, boinaczej naraziłby się Niemcy na klęskę głodową. Bądź, jak bądź, mamy przed sobą okres zwykłego kształtowania się cen zboża, o czym na przedmówku powinni pamiętać ci z naszych rolników, którym danem będzie z pól swoich zebrać plon pomyślny.

* Do ministerstwa spraw wewnętrznych w ostatnich czasach nadchodzą liczne prośby cudzoziemców, przeważnie austriackich i niemieckich poddanych, o przyjęcie ich do liczby poddanych ruskich. Ogółem próśb takich podano do 20,000. Największa liczba przypada na pogranicze kraju zachodniego. Rezultat pomyślny dla tych poddań bardzo wątpliwy.

* Mając na względzie zły stan urodzajów tegorocznych, zarządy towarzystw ubezpieczeń rozesłały do swych agentów nowe przepisy, które głoszą, że od dzierżawców żadne zboże, ani w ziarnie, ani w stertach nie powinno być przyjmowane do ubezpieczenia; mogą je ubezpieczać tylko sami właściciele ziemi, którzy już w danem towarzystwie ubezpieczyli swe budynki. Nadto zboże może być przyjęte na ubezpieczenie pod warunkiem, że właściciel zgadza się na poniesienie strat w stosunku 25% wartości, jakie mogą wyniknąć od pożaru.

Z miasta.

Kościół po-Bernardyński. Roboty około przekładania na starożytną i piękną świątyni po-Bernardyńskiej, dzięki energii czcigodnego ks. rektora Tiakora, prowadzą się od dni kilku energicznie. Robota jest bardzo staranna, bo dokonywana ręką umiętną.

Dach świątyni — jedyny już w mieście dawnej struktury — pozostanie w pierwotnej formie.

Brak tylko środków!

Na odnowienie kościoła po Bernardyńskiego w dalszym ciągu w Redakcji naszej p. A. K. złożyła rs. 3. Razem z poprzednimi ofiarami rs. 16.

Dla biednej z dwójkiem dzieci i chorą matką, staruszką, w dalszym ciągu złożyli: Henio O. kop. 20, Mundzio kop. 6, Jadzia kop. 5, Rafałek kop. 10, Lili kop. 5, Helcia kop. 8. Razem rs. 2 kop. 53.

Nagrody Najwyższe otrzymali: Order św. Anny 2-iej kl., sekretarz rządu gub. radomskiego, *Rotblatt*; order św. Stanisława 2-iej kl., pomocnik naczelnika kancelarii Gubernatora radomskiego, *Simonow*; i starszy referent rządu gub. radomskiego *Kazimierz Ruciński*; order św. Anny 3-iej klasy, naczelnik pow. koneckiego, *Olchowski* i p. o. inspektora lekarskiego gubernji radomskiej, doktor medycyny, *Muradow*; order św. Stanisława 3-iej klasy, referent rządu gub. radomskiego, *Franciszek Malczewski*.

Rada gospodarcza Towarzystwa Dobroczynności na posiedzeniu odbytem w d. 17 lipca, r. b., postanowiła:

Wypłacić jednorazowe wsparcia 65 osobom w kwocie rs. 76. Za postawienie sztachet oddzielających ogród założony na posesji zajmowanej przez przytułek dla starców, usprawiedliwioną szczególnym rachunkiem, kwotę rs. 27 k. 52 wypłacono.

Stypendjum z zapisu ś. p. Karola Burgharda, wypłacane Władysławowi Godlewskiemu, synowi Jana Godlewskiego, ożenionego z Teresą z Burghardów Godlewską, z powodu zgonu Władysława Godlewskiego, nadal wypłacać na kształcenie brata Jana Godlewskiego, pobierającego nauki w Warszawie.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa Dobroczynności zwołać w m. wrześniu, r. b., bo jakkolwiek sprawozdanie roczne już dość dawno sporządzone zostało, to jednak obecnie zebranie ogólne z powodu wyjazdu wielu członków z Radomia, nie mogłoby być liczne, a

rada gospodarcza pragnęła-by sprawami Towarzystwa zainteresować ogół członków i wywołać ogólniejszą dyskusję nad sprawozdaniem z działalności ubiegłego roku.

Słabowite dzieci, zupełnie biednych rodziców, wysłać w pierwszych dniach sierpnia, r. b., na kurację do Solca.

Celem zwiększenia funduszu kolonji leczniczej, p. Teodor Karsch zadeklarował ofiarę rs. 20, a niezależnie od tego do rąk p. Michałskiego, skarbnika Towarzystwa, wpłynęło jak dotąd na kolonję leczniczą rs. 36.

Są to zapewne początkowe ofiary osób zawsze gotowych do poparcia szlachetnego celu. Rada gospodarcza nie wątpi jednak, że dalsze ofiary wpłyną i w ten sposób wysłanie dzieci do Solca będzie mogło nastąpić.

Jak lat poprzednich pp. doktorowie: Piętkowski, (dom SS-rów Mierzyńskiego) i Idzikowski (dom Rottenberga), przyjmują w zwykłych godzinach kandydatów na wyjazd do Solca; dzieci winny posiadać świadectwa od gospodarzy domu lub opiekunów cyrkulowych co do niezamieszalności rodziców.

Poświęcenie ochrony. W niedzielę ubiegłą, w godzinach południowych, w obecności J. W. Naczelnika gubernji, rz. r. st. Majlewskiego, zarządu instytucji i komitetu damskiego, odbyło się poświęcenie nowego domu ochrony dla dzieci prawosławnych.

Aktu poświęcenia dopełnił proboszcz parafji prawosławnej, ks. kanonik Sofronow. Budynek wzniesiony jest starannie z uwzględnieniem wszelkich wymagań higieny. Wiele zasług dla instytucji tej położył p. S. A. Makiejew, naczelnik kancelarii gubernatora — no i rozumie się komitet damski i członkowie zarządu, przysparzając środki i popierając gorliwie instytucję.

Poświęcenie nowego lokalu. Czytelnia bezpłatnej. W niedzielę ubiegłą ks. rektor Tiakor dopełnił poświęcenia nowego lokalu Czytelni bezpłatnej, mieszczącej się obecnie w domu p. Szumańskiego, przy ul. Spacerowej. — Nowy lokal jest wygodny i dostępny.

Przy sposobności notujemy, że Czytelnia bezpłatna, oddająca tak doniosłe usługi dla miasta, bo krzewiąca oświatę wśród rzemieślników, miałaby prawo liczyć na większą i serdeczniejszą pamięć ogółu.

Założycielowi jej, p. Karolowi Hoffmanowi, za skrzętną pracę o koło rozwoju instytucji, należy się i uznanie i gorąca podzięka.

Pożegnanie. W sobotę ubiegłą, liczne grono kolegów i obywateli miasta naszego żegnało ucztą p. Władysława Barańskiego, kasjera kasy miejskiej m. Radomia, który z powodu wysłużonej emerytury — opuszcza swoje stanowisko.

P. Wł. Barański w samym Radomiu trzydzieści lat pełnił obowiązki z całą sumiennością, to też tak koledzy jak i obywatele złożyli mu w sobotę hołd uznania za cichą, wprawdzie ale pożyteczną pracę!

Nowa fabryka. W mieście naszym powstało znowu nowe i pożyteczne przedsiębiorstwo, a mianowicie fabryka chodników z betonu i posadzek t. z. lastrico (ze sztucznego kamienia).

Okazy posadzek tych złożono w Redakcji naszej. Wyrób jest piękny, w różnych kolorach, imitujący marmur.

Właścicielem fabryki jest p. Lucjan Szczygielski.

Nowemu przedsiębiorstwu: Szczęść Boże!

Pogoda od pięciu dni sprzyja stale — żniwa więc rozpoczęto pod dobrą wróżbą.

Tragiczny wypadek. Rodzinę pp. Jermolińskich przesładowe straszne nieszczęście. W roku zeszłym syn ich zginął zmiążdżony przez pociąg drogi żelaznej, a w piątek znowu utonęła im w stawie rejowskim, za Bzinem, ukochana córka, Marja, uczennica klasy VI gimnazjum żeńskiego, w Radomiu.

Wiadomość o tym bolesnym wypadku otrzymaliśmy dopiero w sobotę rano, to jest, już po wyjściu „Gazety“.

Według relacji nam nadesłanej, w piątek, po południu, trzy córki pp. Jermolińskich, zamieszkujących w Rejowie, na letniem mieszkaniu, jak zwykle, wyszły kąpać się do stawu dużego i uroczego zarazem.

Staw rejowski z powodu nierówności dna jest bardzo zdradliwy i niejednokrotnie już ludzie w nim ginęli.

Trzy siostry natrafiły właśnie na głębię i zaczęły tonąć. Dwie zdołali uratować robotnicy, Marję zaś wydobyto, ale martwą. Pomoc lekarska była już zbyt późną. Życie dziewczęcia zgasło w toni wód, po straszliwej walce — ze śmiercią.

Rozpacz i boleść rodziny nie dopisania!

Zwłoki ś. p. Marji, przedwcześnie i tak tragicznie zesłej ze świata, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku, w Radomiu, w poniedziałek.

Spokój Jej duszy — i ukojenie boleści rodziny!

Alarm. W sobotę ubiegłą, o godz. 10 wieczorem, zaalarmowano straż ogniową. Palily się sadze w domu p. Kaczkowskiego, w Rynku.

Otrzymujemy pismo następujące: „Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 54 „Gazety Radomskiej“ wyczytałem słuszną prośbę „niecierwowego lokatora“ o zaprzestanie trzepania mebli, pościeli, dywanów, chodników i t. p. rzeczy, w korytarzach i sieniach schodowych, gdyż przepelnianie powietrza w tych miejscach najrozmaitszymi rozpylonymi nieczystościami, jest dla zdrowia wszystkich bardzo szkodliwe.

Do powyższej prośby dodaję jeszcze: ażeby trzepanie i czyszczenie podobnych rzeczy nie odbywało się również (jak to często się praktykuje w naszym mieście) na balkonach, gdyż piasek, śmiecie, pył i wszelkie nieczystości unosząc się w powietrze i spadając na dół, są zupełnie niepotrzebnymi i niemiłymi dodatkami na ubraniach przechodniów, dla mieszkających zaś obok sąsiadów jest to wcale niepożądaną i wielce przykrą nieprzyjemnością. Dla tego rodzaju operacji najodpowiedniejszy jest jakiś oddalony kącik podwórka, w którym (jak to widzieć się daje w wielu domach) znajduje się, przeznaczona na to, stosownie urządzona baryjka.“ *Blizki sąsiad balkonu.*

W przystępie obłędu. W sobotę ubiegłą dostrzeżono, że w jednym z numerów hotelu francuzkiego p. K. B., pracownik sklepu kolejowego, w Radomiu, odebrał sobie życie.

Jak stwierdzono, K. B. na życie własne targnął się w przystępie obłędu.

Denat pozostawił żonę i dziecko bez środków utrzymania.

Zwłoki K. B. pochowano w poniedziałek na cmentarzu.

Z okolicy.

Z Tarłowa. (Kor. „Gaz. Rad.“) W pierwszych dniach lipca, o godzinie 11 w nocy, wybuchnął w Tarłowie groźny pożar, który zniszczył 5 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

Przybyłym w pierwszej chwili z pomocą był nowo-osiadły tutaj doktor, Bolesław Horodyski, który w ratowaniu brał czynny i energiczny udział w opanowaniu groźnego żywiołu. Ogień powstał z przyczyny niewiadomej w zabudowaniach ekonomicznych.

Ze Staszowa. (Koresp. „Gaz. Rad.“) Za pośrednictwem „Gazety Radomskiej“ śmiem zapytać: czy zwyczaj praocjów naszych konserwowania zabytków i drzew przydrożnych — był zły?... Gdzieindziej budują, a my — my sami, wyłącznie tylko sami burzymy i rujnujemy to, co się ocalać powinno.

W gruzy sypią się stare zabytki budownictwa, a drzewa przy drogach, ozdoba ich wielka, nikną — do szczeru.

Wszystkie rządy zadrzewiają drogi publiczne i nakłaniają do obsadzania pustych. W Kozienickim, dzięki pracy tamtejszego naczelnika powiatu, wszystkie drogi powiatowe będą zadrzewiane. W naszej okolicy tylko, wbrew przepisom i rozporządzeniom, wbrew tradycji, niszczą drzewa przydrożne. Oto fakt: W kierunku szosy staszowskiej, drzewa, po większej części około szosy, przecinającej majątek *Dobra*, i wszystkie, około dróg prywatnych, wiodące w różne strony (do szosy), bezlitośnie wycięto. Podobno, oile dało się nam słyszeć, zebrał się znakomity zapas sągów, ze szkodą dróg, pozabawionych cienia i ozdoby.

Żeby to chociaż pomyślano o wyсадzeniu dróg nowymi drzewami? T. R.

Z kraju.

W Kielcach. W bieżącym i przyszłym miesiącu przypadają w diecezji kieleckiej trzy jubileusze 50-letniego kapłaństwa: ks. Domicjana Romera, proboszcza z Żarek, ks. Wojciecha Frycza, proboszcza z Kidowa i ks. Walentego Witkowskiego, prałata-dziekana, proboszcza parafji Jędrzejów.

Osobistość ks. Frycza znaną już jest szerszemu ogółowi ze znacznego legatu, jaki przed laty kilkunastu uczynił na korzyść osad rolnych w Studzieniu i drugiego mniejszego na rzecz seminarjum kieleckiego.

Ze świata.

Z Krakowa. (Zjazd lekarzy i przyrodników.) Program szczegółowy VI zjazdu znany już jest czytelnikom, to też nie powtarzamy go, a wprost przystępujemy do wrażeń, jakie uczestnicy odnieśli w prastarym grodzie.

Już we czwartek, o godzinie 7, wieczorem, przybywać zaczęli do ogrodu strzeleckiego liczni uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników. Przy dźwiękach orkiestry, która ochocze tonami krakowiaka rozpoczęła swoje produkcje, odbywały się powitania i zaznajomienia.

Około godziny 9 powitał zebranych krótkim lecz serdecznym przemówieniem przewodniczący komitetu, prof. dr. Rostański, zapewniając, iż nie tylko lekarze, lecz miasto całe i mieszkańcy cieszą się z przybycia gości i radzi ich przyjąć według staro-polskiego wyrażenia: „Czem chata bogata.“

Podczas przemówienia z licznych stron odzywały się oklaski, a po skończonym powitaniu wielu uczestników zjazdu cisnęło się do prof. Rostańskiego, aby podziękować za pierwsze ciepłe słowa, usłyszane w naszym mieście.

O godzinie 10-tej udano się na dworzec kolejowy, na powitanie gości z Pragi.

Kiedy pociąg zajeżdżał na dworzec, rozległy się powitalne okrzyki, a po nich prof. Rostański przemówił do przybyłych następującymi słowami: „Trzy rzeczy łączą przede wszystkim narody: religja, pochodzenie i nauka, te wszystkie trzy rzeczy łączą nas z Czechami, bo wiarę przyniosła nam Dąbrowka, pochodzenie nasze wspólne, a na polu naukowym spotykamy się coraz częściej. Obecny zjazd lekarzy i przyrodników ma być dalszym tego węzłem. Przejmuje nas to zjawą radością; to też z szczerem uczuciem spieszymy uściskać dłoń waszą, wołając z głębi serca Was, szanowni goście i narodowi ciestkiemu: Niech żyje!“

Gromkie przeciągłe okrzyki z pierśmi wszystkich zebranych wtórowały temu powitaniu, poczem czech dr. Chodounsky w rodowitym swoim, a jednak doskonale przez wszystkich obecnych rozumianym języku odpowiedział mniej więcej w następujących słowach: „Szanowni i łaskawi panowie! Nie przybywamy do was w wielkiej liczbie, ale wierząc, że wszyscy nasi bracia nad Węławą, łączą się z nami w serdecznych uczuciach dla pobratymczego narodu i w uznaniu dla waszych znakomitych dzieł na polu naukowym. Wiemy, że nie mało skorzystamy pośród was, a pokrzepimy serca nasze. Nie mogę lepiej odpowiedzieć na przemowę waszego prezesa, jak wznosząc imieniem was przybyłych i imieniem wszystkich okrzyk na cześć Waszą panowie, a na chwałę sławnego a dobrego narodu polskiego.“

Z dworca część przybyłych odwiedziona została prywatnymi powozami do pałacu „pod baranami“, część zaś do hotelu dreźnieńskiego, gdzie komitet przygotował dla nich mieszkanie.

W piątek o godzinie 8-ej rano, w katedrze na Wawelu, J. Eksc. księż kardynał Dunajewski, w asystencji liczego duchowieństwa, odprawił przy głównym ołtarzu mszę, podczas której chór katedralny, pod kierunkiem p. Richliuga, odśpiewał pieśni religijne.

Na nabożeństwie była znaczna liczba uczestników zjazdu z rodzinami, oraz członkowie komitetu.

O godzinie 10-ej, sala, zwana amfiteatrem Nowodworskiego, zapelniona się zaczęła mnóstwem członków zjazdu, przybywających często z towarzystwem pań. Honorowe miejsce dla prezydum ustawiono na estradzie, a naprzeciw zasiadli obok prezydenta miasta J. Eksc. Major, dr. Zoll, dr. Spasowicz, dr. Chmielewski, oraz liczni zamiejscowi wybitni stanowiskami członkowie zjazdu i goście.

Zebranie zagał przewodniczący komitetu zjazdu i w jego imieniu prof. Rostański powitaniem wszystkich przybyłych i podziękowaniem za liczny zjazd. Na wstępie nadmienił mowca, iż inicjatorem, twórcą zjazdów polskich lekarzy i przyrodników jest obecny na posiedzeniu dr. Adrian Baraniecki. Pierwszy zjazd, w 1869 roku w Krakowie odbyty, liczył dwustu kilkudziesięciu uczestników, zaledwie 4 sekcje. A dziś — dziś historia nauk przyrodniczych i lekarskich w Polsce w ciągu ostatnich lat 20 daje odpowiedź, czy i w jakim stopniu pożytecznymi są zjazdy.

Następuje głęboki i barwny rys rozwoju wiedzy przyrodniczej w Polsce na tle historii cywilizacji narodu od czasów najodleglejszych, t. j. od przyjęcia chrześcijaństwa z zachodu.

W krótkim stosunkowo do założenia przemówieniu przebiega mowa wiekami cywilizację w Polsce, która, jak humus na lawie pogaństwa

osiadły, dziś już wydawać może piękną roślinność wiedzy.

W zjazdach widzi dr. Rostański nie tylko towarzyskie ich znać, lecz podniecie do pracy wspólnej, wymiany myśli i poglądów naukowych, a sekcje przyrodnicze w zjazdach tych miewają najważniejsze może znaczenie. Skupianie się i wymiana myśli na polu nauki, jest naszą potrzebą, tak jak praca na polu umysłowym jest jedyną naszą bronią i ona to ma wytworzyć zapas sił świeży! — Huczne niemilknące oklaski były nagrodą mowcy.

Z porządku dziennego zaproponował przewodniczący komitetu wybór prezydium zjazdu. Na przesesos honorowych wybrani zostali pp.: twórca zjazdów polskich, jak z naciskiem zaznaczył prof. Rostański, dr. Adrian Baraniecki, J. E. dr. Józef Majer, dr. Ignacy Baranowski z Warszawy, dr. Reiman, delegat z czechoskiej akademii z Pragi. Na przesesos rzeczywistych: dr. Sokołowski z Warszawy, dr. Zygmunt Laskowski z Genewy. Na wicepresos honorowych: dr. Maresz z Pragi, delegat wydziału lekarskiego, dr. Święciecki z Poznania, na wicepresos rzeczywistych: protomedyk dr. Merunowicz ze Lwowa i dr. Dikstein z Warszawy. Na sekretarzy: prof. dr. Zarewicz, dr. Józef Puzyra ze Lwowa i Władysław Natanson. Sekretarz dr. Zarewicz odczytuje nazwiska delegatów na zjazd wysłanych przez instytucje i korporacje naukowe. Delegacje: Uniwersytet w Genewie reprezentuje prof. dr. Laskowski. Akademię czechską w Pradze prof. dr. Rayman i prof. dr. Chodounsky. Towarzystwo lekarzy czechskich prof. dr. Maresz, doc. dr. Obrzut, dr. Frankenberg, dr. Haskovec i dr. Kimmel. Wydział lekarski Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu radca zdrowia dr. Wicherkiewicz, a jego zastępcą jest dr. Święciecki. Zarząd Tow. naukowego w Poznaniu mianował delegatem dra. Szymańskiego. Warszawskie Tow. lekarskie reprezentują drowie: Sokołowski, Kosiński i Dunin. Redakcję „Wszecchwiatu” pp. Deike i Dickstein. Sekcję lwowską Tow. lekarzy galicyjskich doktorowie Merunowicz, Schramm, Sielski i Byliczki. Odczytano mnóstwo telegramów, z pośród których najważniejszy był nadesłany od dr. Wicherkiewicza, z zaproszeniem na następny zjazd do Poznania. Po odczytaniu depesz nastąpił znakomity odczyt prof. Baranowskiego z Warszawy na temat: „Metody badania przyrodniczego w stosunku do zadań klinicznych.”

Po odczycie prof. dra Baranowskiego, nagrodzonym hucznie oklaskami, zabrał głos dr. Zarewicz i imieniem komitetu proponował na jurorów wystawy przyrodniczo-lekarskiej następujących członków zjazdu z Warszawy: pp. Samuela Dicksteina i dra Pollaka, z Poznania: dra Święcieckiego, ze Lwowa: pp. Kochanowskiego, magistra farmacji, prof. Pawlewskiego, oraz dra Ziembickiego, z Pragi: dra Obrzuta z Krakowa: profesorów dra Antoniego Wł. Gluzińskiego, dra Edwarda Janczewskiego i docenta dra Walentowicza.

Następnie dr. Śliwiński, ładną przemową otworzył wystawę lekarsko-przyrodniczą, poczem dr. Sokołowski z Warszawy, zaprosił uczestników na posiedzenia sekcyjne.

Pierwszy numer, dziennik VI-ty zjazdu lekarzy i przyrodników, pod redakcją dra. Grabowskiego, przedstawia się okazale.

Na Wawelu w sobotę popołudniu udzielał informacji zwiedzającym katedrę i groby królów, uczestnikom zjazdu prof. Odrzywolski. Komitet korzystał z uprzejmości, niezawo-

dnie jednego z najlepszych znawców sztuki w ogóle, a zabytków wawelskich w szczególności, aby gościom naszym dać najdokładniejszy pogląd na wartość oglądanych przedmiotów.

Czesi, obecni na Wawelu, a raczej ich imieniem panie z Pragi przybyłe, złożyły na trumnie Mickiewicza piękny wieniec. Sobota zeszła cała prawie na pracy w sekcjach. Wieczorem tegoż dnia (t. j. w sobotę) odbyło się w ogrodzie strzeleckim przyjęcie.

Krótkie ale podniosłe przemówienie J. E. dr. Majera przyjmowano hucznie oklaskami, a panie czechoskie sędziwego mówcę obrzuciły kwiatami.

W niedzielę odbyła się wspólna wycieczka do Mnikowa.

Z Poznania „Kreuz. Ztg” zamieszcza artykuł pod tytułem „Hrabia Zedlitz a Polacy” i w artykule tym staje w obronie znanego rozporządzenia ministerjalnego o prywatnej nauce języka polskiego przeciwko zarzutom, podniesionym przez wolno-konserwatywną „Post”. — „Post” domaga się cofnięcia rozporządzenia z dnia 11 kwietnia b. r. i zarzucającej ministrowi Zedlitzowi, iż „opuścił tor pruski”.

Zarzut ten, — tak wywodzi „Kreuz. Ztg” — jest zupełnie niesłuszny. Przez to bowiem, że pozwolono na prywatną naukę języka polskiego, będzie nadal możliwym w szkołach ludowych skutecznie uczyć języka niemieckiego. Korespondent do „Post” nie był chyba nigdy nauczycielem. W przeciwnym razie wiedziałby on, jak trudno uczyć w języku niemieckim dzieci mówiące gwarą dolno-niemiecką. Kiedy nauczyciel do takich dolno-niemieckich rekrutów powie: „Der Baum ist eine Pflanze”, patrzą oni na niego tak, jakoby do nich przemawiał po francusku. Daleko gorzej, jeżeli nauczyciel, Niemiec, uczy dzieci polskie. Nauczyciel rozumiejący po polsku, posługując się będzie z konieczności językiem polskim, podczas, kiedy długoletnie trudy i znoje nauczyciela po polsku nie umiającego na nic się nie zdadzą. Dopiero prywatna nauka języka polskiego uzdolni dzieci polskie do korzystania z wykładu w języku niemieckim, ponieważ to, czego mają się nauczyć, poznają za pośrednictwem języka polskiego.

„Gdyby można tego dopiąć za pomocą ustaw, nie wahałoby się użyć wszystkich możliwych środków, celem zgermanizowania dzieci polskich. Jest to wszelako niemożliwym. Z jednej strony dzieci prawie niczego się nie uczą, z drugiej zaś strony zapominają one zaraz po opuszczeniu szkoły wszystkiego, co się po niemiecku nauczyły. Służące z Górnego Śląska, które przez 8 lat w szkole uczyły się po niemiecku, a przyjęły służbę w Berlinie, rozumieją zaledwie kilka słów po niemiecku. „Schles. Volkszeitung” donosi, iż 16-letni chłopcy na Górnym Śląsku nierozumieją ani słowa po niemiecku.”

W dalszym ciągu żąda „Kreuz. Ztg”, ażeby nauka języka niemieckiego opierała się na języku polskim, gdyż to jest pierwszą zasadą pedagogiczną. Gdyby w gimnazjum naukę wykładano w języku łacińskim, nie nauczyliby się gimnazjaliści ani języka niemieckiego, ani języka łacińskiego, chociaż wykład w języku łacińskim byłby możliwym, gdyby obok tego istniała prywatna nauka języka niemieckiego. Korespondent do „Post” niema żadnego doświadczenia pod względem praktycznym. Nauczyciele z prowincji nadreńskiej i Westfalji, sprowadzeni do Wielkiego księstwa Poznańskiego, domagają się na cały głos, ażeby ich napowrót przesiedlono do ojczyzny, ponieważ w nauce nie mogą osiągnąć żadnych rezultatów. Doktrynerstwo jest dziedzicznym błędem Niemców. Usuwając zupełnie język ze szkół niemieckich, myślą niektórzy, iż tem samem znikną też ze świata dzieci polskie, według zasady: „Quod non est in actis, non est in mundo.”

Wywody swe kończy „Kreuz. Ztg” oświadczeniem, że wykład niemiecki w szkołach polskich może tylko naówczas skutecznie być zaprowadzonym, skoro oparty zostanie na nauce języka polskiego. Wykład niemiecki, rozpoczęty z chwilą, kiedy dzieckopocznie uczęszczać do szkoły, — jest karykaturą, ponieważ dzieci 1) nie rozumieją po niemiecku, 2) w domu rodzicielskim posługują się tylko językiem polskim, 3) po polsku myślą i rozmyślają, kiedy nauczyciel zwraca się do nich z zapytaniem w języku niemieckim. Pod koniec wyraża „Kreuz. Ztg” zaufanie do nowego pruskiego ministra oświecenia.

Widzimy z powyższych wywodów, iż „Kreuz. Ztg” stoi na stanowisku germanizatorskim i nie myśli „opuszczać toru pruskiego”; jednakże i z zadowoleniem zaznaczamy, że konserwatywny organ berliński zmuszony był potępić, przynajmniej ze stanowiska pedagogicznego, germanizatorski system w szkołach pruskich i uznać niezbędną i konieczną potrzebę nauki języka polskiego. Ze swej strony dorzucić winniemy, iż prywatna nauka języka polskiego jest niewystarczającą i słuszną domaga się ludność poznańska, aby zaprowadzono naukę języka polskiego, jako przedmiot obowiązkowy.

Teatr polski w Ameryce. „Zgoda”, wychodząca w Chicago, w Stanach Zjednoczonych, pisze: „Dla lubowników przedstawień teatralnych, miłą zapewne będzie wiadomość, że przed kilkoma dniami przybył do Ameryki, a obecnie bawi w Chicago p. Kazimierz Albin Kamiński, artysta dramatyczny z Warszawy. P. Kamiński przybył do Ameryki dla zbadań tutejszych stosunków, jako emisariusz jednej z najlepszych trup teatralnych w Europie, która ma zamiar na dłuższy czas przenieść się do Ameryki. Nie wątpimy, iż jej pobyt w Ameryce przyczyni się nie mało do podniesienia tutejszych teatrów amatorskich i obok tego będziemy mieli przyjemność widzieć i słyszeć prawdziwych aktorów polskich i podziwiać ich grę. Że polski teatr jest nam potrzebny, temu nikt nie zaprzeczy, bo on przyczynia się do wykształcenia młodzieży w języku ojczystym, do podniesienia ducha narodowego i do rozbudzenia patriotyzmu. Dlatego też sprawą tą szczerze zająć się powinniśmy i przedsiębiorstwo p. Kamińskiego z całego serca popierać. Co do prasy polskiej, to p. Kamiński napewno na nią liczyć może. Spełni ona swój obowiązek i wszelkimi siłami popierać będzie jego szlachetne usiłowania.”

Polityka.

Przed kilku dniami założone zostało na księstwo Poznańskie Towarzystwo do zwalczania socjalno-demokratycznych dążeń. Założycielami Towarzystwa są zarówno Niemcy jak i Polacy. Siedzibą jego będzie Poznań. Celem Towarzystwa jest z uwzględnieniem różnic narodowościowych, wyznaniowych i politycznych, działać wspólnie przeciwko socjalnej demokracji, a mianowicie: 1) słowem i piśmem pouczając, pobudzając w ogólniejszym znaczeniu materialne i moralne staranie o klasy pozbawione środków i przez to przyczyniając się do ich podniesienia; 2) popierać sprawiedliwe pośrednictwo pomiędzy interesami robotników a pracodawców; 3) zapobiegać usiłowaniom zakłócania porządku społecznego i ekonomicznego. Członkiem nowego Towarzystwa może być każdy pełnoletni, samodzielny i nieposzlakowany obywatel. Przyjęcie zależy od zarządu, składka wynosi 10 marek rocznie.

Jakie wrażenie wyniósł z Anglii Wilhelm II-gi, którego bystre oko mogło łatwo przejrzeć po za słoną parad i festynów? P. Walter Besant może w części ma słusność, pisząc w „Manchester Examiner”:

„W ogóle tydzień bardzo przyjemny, mówi sobie nasz gość dostojny. Pokazali mi swoją armję, pyszne, drobniutkie cacko do zabawki, na które wydają tyleż pieniędzy, ile ja na miljonowe prawdziwe wojsko. Pokazali mi swoją marynarkę, która wygląda już wcale przyzwyczajona, ale w interesie kraju winnaby być dwa razy silniejszą. Pokazali mi też gromadę ochotników, którzyby już teraz mogli bronić kraju, gdybym ja się w to wdał. Dziś jednak nie mają ani organizacji istotnej, ani oficerów.”

„Daily News.” pisze: Jeżeli niemieckie dzienniki z świętności parady i ceremonii zeszłego tygodnia wnioskuje, że Wielka Brytania stoi wrogo przeciw Rosji, to popełniają bardzo wielki błąd. Stara zazdrość, która w Rosji widziała przypuszczalnego przywłaszczyciela indyjskich posiadłości Jej Król. Mości, nie żyje. Zabita została po części

rozumne dyplomatyczne postępowaniem lorda Dufferin, po części następstwem energicznego za prawem narodów wystąpienia pana Gladstone’a. Anglja dziś niema żadnego sporu z Rosją, Rosja niema żadnego sporu z Anglią.

„Anglja jest przeciwna wszelkim podziałowym przymierzom. Niektóre dzienniki niemieckie stawiają chłód Rosji naprzeciw gorąca Anglii. Fakt ten, jeżeli istotnie istnieje, pozwala na różne objaśnienia, o które spierać się nie będziemy. Jeden tylko punkt sporny niech wymazany zostanie. Nikt w Anglii nie przypuszcza, by potrójne przymierze było przeciw Anglii zwrócone. Potrójne przymierze jest jeszcze bardziej przeciw-ruskie, aniżeli przeciw-francuskie, jakkolwiek powstało bezpośrednio po starym związku trzech cesarzy. Nie można było oczekiwać, że książę Bismarck pozwoli minąć sposobności korzystnej, nie wyzyskawszy jej...”

Jak serdecznie i z zapalem przyjmowano eskadrę francuską w Sztokholmie, najlepszym dowodem jest toast, który na cześć marynarzy francuskich wznosił namiestnik Sztokholmu, a były minister skarbu, bar. Tamm. Pijąc zdrowie rzeczpospolitej francuskiej, rzekł on, że już sama zapowiedź przybycia eskadry francuskiej do Szwecji wzniciła w całym kraju olbrzymi zapal, i że zapal ten wzrasta z każdym dniem. „Dziś, gdy oczekiwani goście są nareszcie między nami, witam ich w imieniu stolicy szwedzkiej, w imieniu tych wszystkich, których serce na wyraz: *France* drży z radości i wzruszenia.”

Kronika giełdowa.

Warszawa, d. 18 lipca 1891 r.

To co o rublach powiedzieć można, jest znowu niedobrem, po chwilowej poprawie kurs pieniędzy ruskich doznał większej obniżki i zakończył się bardzo niską cyfrą. Obok wciąż niekorzystnych wieści o urodzajach, oddziaływa ujemnie krytyczne położenie giełdy berlińskiej, uginającej się pod ciężarem apatii kapitalistów.

Papiery publiczne w mocnej tendencji. Ceny powoli idą w górę. Pokup wciąż istnieje, gdy zaś sprzedających coraz mniej. Jedyny wyjątek stanowią Listy Zastawne Ziemiskie, co do których kupno i sprzedaż równoważy się. Kurs unormował się też na 100 rs. 90 kop. za piątą serję, gdy zaś pierwsza jest o 50 kop. droższa. Kupowano w większych ilościach Listy m. Warszawy, za które po 101 chętnie płacono w piątej serji. Łódzkie Listy również się podniosły na 99½. Prowincjonalnych towarzystw 60½ Listy po 105 żądano. Obligi Kanalizacyjne 100%. Z papierów Państwowych Listy Likwidacyjne bardzo poszukiwane, doszły do 98% w dużych sztukach. Małe o 1% tańsze. Pożyczki Wschodnie 102 za pierwszą i 102½ za następną emisję. Wewnętrzna Pożyczka 97½ za starą, a 97 za nową. Pożyczki Premjowe pierwszej emisji 237, drugiej 227, Szlacheckie 214. Akeje coraz większy mają pokup i drożeją.

Za monety, wedle notowań Biura Bankowego „Gazety Losowań”, płacono: za marki 45, franki 36½, guldeny 78½ kop.

Z targów.

W Warszawie dnia 20-go lipca 1891 roku, według „Gazety Handlowej” płacono: korzec pszenicy rs. 8.15, korzec żyta rs. 6.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita. W Warszawie d. 20-go lipca płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 11.28, za wiadro 78^o—rs. 8.80.

Na giełdzie warszawskiej dnia 20-go lipca płacono:

Marki niemieckie	rs. 45.07	za 100
Guldeny austriackie	„ 78.35	„
Franki	„ 36.35	„
Funt sterlingi 1 £.	3.16	„

Kraków dnia 20-go lipca
Ruble 127.50 płacono;
Berlin, dnia 20-go lipca. Ruble 221.75.

Rozmaitości.

Anglja czuli się do Niemca,
W swe objęcia wziąć go rada,
Niemiec także czulościami
Na jej czulość odpowiada.
Nie przestają ni na chwilę
Do serc swoich wzajem pukać,
Aż ochota spytać bierze:
„Kto tu kogo chce oszukać?”

W Austrii nuda wciąż panuje,
Zle się życie plecie,
Gdy o wojnie pragniesz mówić,
Mówią o... budziecie.
Zaś gdy zechcesz co powiedzieć
O zdobyczy gratach,
Wtedy zaczną ministrowie
Prawić o... podatkach.
„Mucha“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani Lucynie W. Dobrze i z serdeczną chęcią. Nowe wydanie poezji Adama Asnyka (El...y'ego) opuścić ma prasę w Krakowie z końcem roku.

Panu „Niecierpliwemu“. Trudności będą duże i koszt, lepiej poczekać jeszcze. Pani M. K. w R... Ceny aksamitek są różne—od kilku kopiejek za łokieć i wyżej. W tym względzie najdokładniej objaśnią panią sklepy: p. Herdin lub p. Cezaryny.

Panu T. S. Nie możemy.

Panu W. w Pomorzanach. Początkowe numery z kwartału bieżącego wysyłamy dzisiejszą pocztą.

Raczy Szanowny Pan reklamować w urzędzie pocztowym w Ilży—my wysyłamy najpунктуальniej. Gazetę ze środy powinien Szanowny Pan otrzymać we czwartek.

Slawomirowi. Przepraszamy za omyłkę drukarską i dla tego na tem miejscu ładny utwór pański powtarzamy jeszcze raz i już bez błędów.

Majowa noc.

Cudowna noc, majowa noc,
Gdy wiosna nowem życiem tchnie,
Ma czarodziejską jakąś moc,
Upaja wdziękiem swoim mnie,
Cudowna noc, majowa noc!
Słowików w krzewach śpiewa chór,
Bóle i troski kojąc me;
Z jasnego nieba, bez skaz i chmur,
Rój gwiazdek światło ciche śle,
W krzewach słowików słyszę chór!
I śpasy tęsknie szumią w dal
I piosnkę rzewną nuci gaj
I w szumie drzew i w szmerze fal
Słyszę i czuję cudny maj,
Tylko wśród ludzi: ból i żal!

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe 14 i 22 maja st. st. na st. Konińsk: kwas octowy 10 szt. 4 p. i 2 szt. 17 p. 16 f. od Otmara na okaziciela ze st. Dąbrowa Górnicza za Nr. Nr. 713 i 717 i sprząty domowe 1 szt. 1 p. 15 f. od Szejnauera na okaziciela ze st. Warszawa W. W. za Nr. 1810, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy drog ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 14800/8231-1

Potrzebny jest ogrodnik, człowiek samotny do zajęć ogrodniczych i gospodarskich, pensja 120 rubli rocznie i stół. Oferty przysłać pod adresem: „Łowczy księżstwa Łowickiego w Spale, przez Tomasza Rawski.“ 429-1

Książeczka kasy Przemysłowców radomskich Nr. 2077, wystawiona na imię Władysława Wąsowicza, zaginęła. Znalazca raczy odnieść do kasy Przemysłowców lub do Redakcji „Gazety Radomskiej.“

Pralnia do sprzedania z powodu wyjazdu, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Nowakowskiego, w każdym czasie.

Osoba zupełnie obeznana z gospodarstwem wiejskim, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość ul. Piaski, dom p. Sobockiej u p. Wronskiej.

BIURO BANKOWE „Gazety Losowań“

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 51.

Wydział kasowy Biura sprzedaje i kupuje banknoty i monety zagraniczne po kursie dziennym.

Biuro wydaje przekazy i listy kredytowe (lettres de crédit circulaires) na wszystkie znaczniejsze miasta oraz na miejscowości kuracyjne, np.: Akwizgran, Baden-Baden, Biarritz, Ems, Franzensbad, Marienbad, Ostenda, Teplitz, Wiesbaden itd.

308—19

Nowy skład węgla,

drzewa, koks i węgla do samowaru WINCENTEGO GODLEWSKIEGO otworzony został w domu W. Lubońskiego, przy ul. Lubelskiej, naprzeciw hotelu Rzymskiego,

poleca

węgiel wyborowego gatunku, drzewo sągowe suche i koks po cenach przystępnych. 441-3

Waga dobra.

Żądajcie Szuwaksu, Smaru i Atramentu S. Glińskiego.

Potrzebna zaraz na wieś nauczycielka posiadająca język francuzki i muzykę i znająca nauki klasyczne. Oferty w Redakcji pod lit. J. 437—1

Markiewicz Józefa, akuszerka przysięgła, zamieszkała od 1 lipca w Cmiełowie (poczta Ożarów). 426—10

Gospodyni, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskim, kuchni i bieżni, poszukuje miejsca. Wiadomość w domu p. Romanowicza, ul. Górki Lubelskie. 432—1.

Potrzebne na czasie!

Słoje i kompotiery różnej wielkości, zielone i białe; Gąsiorzy podwójnej grubości, specjalnie na nalewki, z szerokościami otworami, od garncowych do cztero-garncowych sprowadził i takowe poleca po niskich cenach

A. CYBULSKI
Skład porcelany, szkła i lamp
Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.

418—1

Fabryka chodników z betonu i posadzek t. z. lastrico, (ze sztucznego kamienia)

Lucjana Szczygielskiego
w Radomiu,

ul. Wysoka, dom Rakoczego. Wiadomość u agenta p. Stefana Wysokiego. 442-10

Wyrób bardzo trwały, piękny i tani. Fabryka dostawia i układa posadzki i chodniki spiesznie.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Radomia i jego okolic, że sklep masarski pod firmą Tomasz Romanowicz z dniem 1-go lipca r. b. przeniesiony został z domu W. Pohla, róg Lubelskiej i Warszawskiej, do domu Gołębiowskiej, ulica Rwanańska. Z czem polecam się łaskawym względem Szanownych odbiorców. 440-3

Z uszanowaniem

Wdowa, Marja Romanowicz.

Jest do sprzedania

w Dominium Potworów, owiec młodych „Negretti“ sztuk 272, w tem jagniąt t. r. sztuk 148, tryków 3. Wiadomość na miejscu, poczta Potworów. 434—1

FABRYKA MEBLI

Istniejąca od lat 20-stu wraz z Magazynem gotowych Mebli F. Drzewińskiego w Radomiu, z d. 1-go lipca r. b. przeniesioną została z domu Gruna do hotelu Polskiego, przy ulicy Lubelskiej.

Tenże zakład, jak dawniej, tak i nadal wykonywa wszelkie roboty dekoracyjne, przeróbek mebli, i t. p. po cenach nader niskich.

Potrzebna jest 2-ch uczniów do tej fabryki do wydziału stolarskiego i tapicerskiego. 383-5

KORA DĘBOWA.

W lasach Rzeckich, należących do Towarzystwa Zakładów Górniczych Starachowickich, jest do sprzedania kora dębowa z bieżących cięć, na lat trzy, począwszy od 1-go października 1891-go roku.

Refektanci zechcą zgłaszać się do Zarządu zakładów w Nietulisku, stacja drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej „Kunów.“ 3841-4

Potrzebna 1,500—2,000 rubli na lat dwa, na procent przystępny. Gwarancja pewna. Pośrednictwo faktorów i izraelitów w ogóle wykluczone. Wiadomość w Redakcji. 444-3

Książeczka kasy przemysłowców radomskich Nr. 1354, wystawiona na imię Lucjana Holenderskiego, zaginęła. Znalazca raczy odnieść do biura kasy przemysłowców radomskich. 445

Do ulokowania

2,000 do 3,000 rubli na 1-szy numer hypoteki domu murowanego w Radomiu, na dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji. 443-3

PIEKARNIA POLSKA.

Dnia 10 lipca 1891 r., w domu Prusaka, przy ulicy Lubelskiej, naprzeciw sądu okręgowego, otworzoną będzie piekarnia chrześcijańska, p. n.:

„PIEKARNIA POLSKA“

w której nabywać można w każdym czasie wyborowe i smaczne pieczywo różnych gatunków na funty i sztuki. 407—1

WILGOĆ i GRZYB

stanowczo usuwa technik

WIECZORKIEWICZ.

Wiadomość w Redakcji.

856-10

SOLEC

w gubernji Kieleckiej, powiecie Stopnickim — Wody siarczane — sódne, jod i brom zawierające;

kąpiele mineralne, mułowe, masaży elektroterapii. Lekarz zakładowy z Warszawy Wł. Daniewski. Baie, reuniony, czytelnia, fortepian, muzyka w drugim sezonie, wycieczki. Mieszkania wygodne, hotel, restauracja, po cenach niskich.

Sezon od 20-go Maja do 15-go Września.

Droga do Kielec koleją, zkad mil 8 karetką pocztową lub dorózką. — Koszt kuracji i utrzymania od rs. 60 miesięcznie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA KAROLA CYPEL

w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensztajna,



poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze Maszyn do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen, praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.

Wyżmaczki i welocypedy (Rowery.)

Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reparaacji. 28-45

Zarząd Towarzystwa drogi żel.

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do wiadomości, iż:

1) Na przewóz pomiędzy stacją Bzin i przystankiem Bliżyn drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej pasażerów, wprowadza się z d. 17/29 lipca r. b. aż do odwołania, obniżona taryfa, zamieszczona w Nr. 230 „Zbioru Taryf“ Nr. 3726.

2) Na przewóz ze stacji dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej zboża (z wyjątkiem nasion oleistych); na wyżywienie ludności i do obsiewu pól w gubernjach, wymienionych w taryfie, jak również na przewóz zboża ze stacji pogranicznych i portów do wnętrza kraju, wprowadzone mi zostały z d. 26 czerwca (8 lipca) r. b. aż do odwołania, nowe taryfy, zamieszczone w Nr. 230 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 3727.

Od teje daty taryfy NN. 3252 i 3291, zamieszczone poprzednio w NN. 192 i 197 „Zbioru Taryf“, stosują się tylko do transportów nasion oleistych i do transportów wszelkiego zboża, wysyłanego dla obsiewu pól w gubernjach, niewymienionych obecnie w taryfie Nr. 3727.

3) Na przewóz po wszystkich drogach żelaznych rosyjskich wychowanców Cesarskiej Akademji Sztuk Pięknych wprowadzoną została z d. 29 czerwca (11 lipca) r. b., aż do odwołania, obniżona taryfa, zamieszczona w Nr. 231 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 3741. 2196-1